Nr. 12. Lwów, dnia 1. grudnia 1909 r. **Rok X.**

HODOWCA DROBIU

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
w Państwie Austryackiem rocznie 6 K., półrocznie 3 K.
w Rossyi rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp.
w W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
w innych krajach roczn. 8 franków, półrocznie 4 franki.

Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

czasopismo poświęcone hodowli, zapobieganiu i leczeniu chorób drobiu, gołębi, ptactwa ozdobnego i śpiewającego, królików i innych mniejszych zwierząt domowych.

Organ krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików

i jego Filii, mających siedziby:
w Brzeżanach, Cieszanowie, Niepołomicach, Przemyślu, Pukasowcach, Rudkach, Samborze, Sanoku, Stanisławowie, Tarnopolu, Tłumaczu, Złoczowie.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Redakcya i Administracya „Hodowcy drobiu“ we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ulica Kochanowskiego l. 33.

Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu **50** hal.

Kury Houdan.

Rasa kur Houdan, (fig. 62.) noszących nazwę pewnego miasteczka z okolicy Paryża, uważana jest przez wielu naszych hodowców za jedną z najstarszych, a przytem za najlepszą z ras kur francuskich. Tak jednak nie jest, gdyż pomijając na razie niezaprzeczone zalety



Fig. 62. Kury Houdan.

tych kur, nadmienić musimy, iż w pierwszem dziele francuskiem, obejmującem opis rozmaitych ras kur pod względem zootechnicznym *(„Le manuel de la fille de basse — cour, Malézieu, 1856)*, a które jest niejako sprawozdaniem z wystawy ptactwa domowego, odbytej w Paryżu w roku 1855. n i e m a żadnej wzmianki o rasie Houdan.

Jedyny ustęp w owej książce, z którego dowiadujemy się o istnieniu we Francyi kur pięciopalczastych, jakiemi są Houdany, jest wyjątek z opisu angielskich Dorkingów, które jak wiemy mają również u nóg po pięć palców. Ustęp ten brzmi następująco:

„Kury tej rasy (Dorking) przedstawiają dla przyrodników zajmującą osobliwość, ponieważ mają u każdej „nogi po 5 a nie po 4 palce. Pochodzenie ich nie jest „wyjaśnione; niektórzy autorzy sądzą, iż wprowadzone „zostały do Anglii w czasie najazdu Normandów lub „Rzymian. Zdaje się, iż w obecnym czasie kury o pięciu palcach są dość rozpowszechnione w Normandyi“.

Ze względu iż w dzisiejszym czasie nie ma we Francyi — oprócz Houdanów — innych kur pięciopalczastych, zdaje się M é g n i n ' o w i możliwem, iż te pochodzą od wyżej wspomnianych kur normandzkich. Inni autorzy jak n. p. Z. G e r b e, uważają je jako produkt krzyżowania Dorkingów z kurami czubatemi Crèvcouer.

Nazwę kur Houdan spotykamy po raz pierwszy w sprawozdaniu profesora Valenciennes, przedłożonem imieniem jury powszechnej wystawy rolniczej w r. 1860. Nazwą tą atoli oznaczoną jest w owem sprawozdaniu pewna odmiana kur rasy Crèvcouer.

Dopiero w r. 1870. Ch. Jacques, w piątem wydaniu książki swojej p. t. *„Poulailler“*, mówi o Houdanach, jako o rasie już zupełnie ustalonej, pięknej a przytem użytecznej.

Z tego cośmy powyżej przytoczyli wynika, że kury Houdan, jako rasa ustalona są względnie niedawnego pochodzenia i że mylą się owi fachowcy,

którzy twierdzą, że ma się tu do czynienia z jedną z najstarszych ze znanych w ogóle ras kurzych. Z wszelkiem zaś prawdopodobieństwem zgodzić się można na twierdzenie autorów, utrzymujących, że Houdany powstały z krzyżowaniu Dorkingów z kurami Crèvecouer.

Rozgłos i wielką wziętość za granicami Francyi zawdzięczają kury Houdan swej znakomitej nośności, niosą się bowiem, wyjąwszy zimy, doskonale; średnia ich nośność roczna wynosi 150 jaj, o 60—72 gramów wagi. Aklimatyzują się one dobrze i łatwością dobrego przystosowania się w naszym kraju różnią się zasadniczo od innych ras francuskich; mięso mają znakomite, a tuczą się bardzo łatwo.

Pomimo tych doskonałych przymiotów nie zalecamy ich hodowli, gdyż z powodu wielkich czubów, zasłaniających im widzenie narażone, są one na większe — niż inne kury — niebezpieczeństwo ze strony rozmaitych szkodników, cierpią skutkiem wilgoci i wielkich potrzebują starań, ażeby czuby ich były utrzymane w należytym porządku. Z tych to powodów zaprzestano prób rozpowszechnienia Houdanów w Galicyi, a nieliczni ich amatorzy są to prawdziwi hodowcy miłośnicy, którzy cały swój wolny czas poświęcają pracy około należytego utrzymania swych kur.

Cechy rasowe koguta: ciało średnio duże, pełne; pierś pełna; nogi krótkie, silne, gładkie o pięciu palcach; pełna broda i bokobrody; na głowie czub okrągły; dziób silny lekko zagięty, ciemno-szary; grzebień listeczkowy, na który składają się dwa, na wzór otwartej książki — na lewą i prawą stronę — rozłożone płatki; dzwonki dość długie; zausznice małe, białawe, ogon u koguta długi, silny z długiemi sierporkami. Waga $3^{1}/_{2}$—4 kg.; wysokość około 55 cm.

Kura jest nieco mniejsza i lżejsza, jednakże wygląda pełniej od koguta; grzebień jej jest mniejszy, a czub prosty i okrągły składa się z krótszych szerokich piór.

Upierzenia pełne, a liczne jest pstre, czarno-białe, przyczem obie barwy na wszystkich częściach ciała powinny być równomiernie rozłożone; zależne od przewagi jednego z tych kolorów, rozróżnia się Houdany ciemne i jasne. *J. V.*

Hodowla pstrąga strumiennego.

Napisał

Dr. Ferdynand Wilkosz.

(Ciąg dalszy).

Umieszczenie ikry na wylęgarni.

Po zapłodnieniu i oczyszczeniu ikry powinno się ją zaraz przenieść do skrzynki wylęgowej. Najodpowiedniejszą jest skrzynka wylęgowa kalifornijska Cały przyrząd składa się z trzech czworograniastych skrzynek metalowych z blachy cynkowej o ścianach dokładnie zewnątrz i wewnątrz nierozpuszczalnym w wodzie lakierem powleczonych. Naczynie największe ma 40 cm. długości, 25 cm. wysokości i 25 cm. szerokości, a zaopatrzone jest na jednej z węższych ścian tępo ściętym, graniastym lub okrągło wyżłobionym dzióbem *(c)*. Do tej skrzynki wstawia się drugą *(II)*, znacznie mniejszą (30 cm. długą, 15 cm. wysoką), tak, że ściany jej boczne i ściana przednia przylegają dokładnie do wewnętrznej powierzchni ścian większej. Ponieważ ściany boczne zagięte są u góry poziomo na zewnątrz, przeto utworzony w ten sposób kołnierz utrzymuje naczynie wewnętrzne w zawieszeniu i przeszkadza osunięciu się tegoż aż na dno zewnętrznego Dno naczynia mniejszego utworzone jest z siatki z drutu mosiężnego, powleczonego najlepszym lakierem asfaltowym, ochraniającym druty od ukwaszania, któreby bardzo szkodliwie wpływało na życie i rozwój ikry. Oka siatki muszą być tak drobne, aby przez nie nie wypadała ikra lub młody narybek; mniej więcej po 6 drutów wzdłuż i wszerz na jeden centymetr kwadratowy da nam oka odpowiedniej wielkości. Na przedniej ścianie znajduje się również tępy dziób tego samego kształtu, co dziób naczynia większego i wchodzący doń szczelnie. Naczynie trzecie *(III)*, tak zwana podchwytka, zbudowane jest zupełnie tak samo, jak skrzynka pierwsza *(I)*, jego wymiary jednak są mniejsze i tak: 15 cm. wysokość, 30 cm. długość i 25 cm. szerokość. Wewnątrz tego naczynia, przed dzióbem, znajduje się w oddaleniu 10 cm. od przedniej ściany pionowa przegroda, zwieszająca się 5 cm. w głąb tak, że pod jej dolną krawędź woda swobodnie może przepływać. Od tej krawędzi aż do przedniej ściany naczynia rozciąga się poziomo siatka druciana, ochraniająca odpływ i powstrzymująca młode rybki, któreby

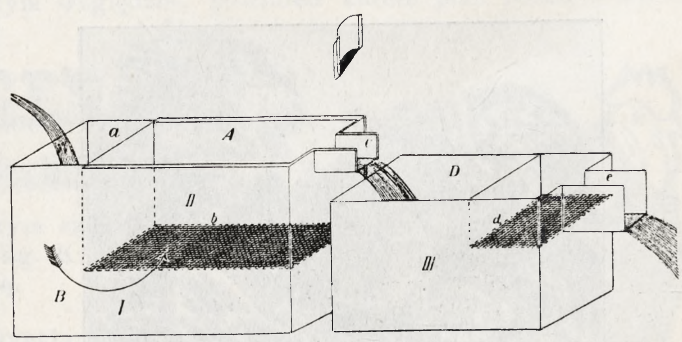


Fig. 63. Wylęgarnia kalifornijska.

możliwie prąd wypływającej wody porwał z wylęgarni i przeniósł do podchwytki. Czwartą część składową wylęgarni tworzy przyrząd, który nazwiemy zagródką, służący do tego samego celu, co siatka w naczyniu *III*, t. j. do powstrzymania narybku w wylęgarni. Ma on kształt połowy podłużnie przeciętego walca, z dnem siatkowanem i krawędziami bocznemi na zewnątrz wygiętemi. Zakładamy go tylko wyjątkowo w odpowiednie rowki, przed dzióbem wylęgarni umieszczone i to tylko na krótki czas podczas wypróżniania podchwytki, kiedy ją z pod dzióba wylęgarni usunąć musimy.

Cały opisany przyrząd do wylęgania kosztuje około 15 kor. i służyć może na długie lata do wylęgania corocznie 5—6 tysięcy ikry pstrąga.

Wylęgarnię z blachy można nabyć u blacharzy. P. Paweł Gut w Poroninie wyrabia skrzynki wylęgowe kalifornijskie bardzo praktyczne z drzewa z siatką mosiężną, które kosztują tylko 5 koron.

Można użyć również naczyń wylęgowych glinianych lub blaszanych z rusztami stosowanych tak dawniej jak i obecnie w niektórych wylęgarniach.

Te naczynia wylęgowe gliniane czyli garncarskie są na 35 do 65 cm. długie, szerokie na 22 cm., a wysokie na 16 cm. Naczynia te (1, 2) ustawiają się w schodki, jedne nad drugiemi. W jednej ścianie bocznej czyli krótszej takiego naczynia wylęgowego jest przy brzegu górnym dzióbek *(aa)* do odcieku wody, a w przeciwległej ścianie u góry jest półkoliste wycięcie *(bb)* na wsparcie cewki, którą woda przypływa. Wewnątrz każdego takiego naczynia znajduje się ramka drewniana na nóżkach, służąca do ułożenia na niej rusztu; przystaje ona szczelnie do ścian naczynia, a jest tak wysoka, aby nalana do naczynia woda na cal ją nakrywała. Na ramce tej, w wymiarze jej poprzecznym, ułożone i przymocowane są stale do ramki pręciki szklane w takiej odległości od siebie, ażeby ikra pstrągów będąca wielkości grochu, nie przelatywała przez szpary pomiędzy pręcikami; jednakże odstępy te pomiędzy pręcikami powinny być tak szerokie, aby młode rybki, gdy wyjdą z ikry, przejść przez nie i na dno naczynia dostać się mogły, gdzie spokojnie rozwijać się dalej będą. W tym nawet celu daje się na dnie naczynia warstwa drobniutkiego żwiru. Przy ścianie krótszej każdego naczynia wylęgowego ustawione jest naczynie wodę czyszczące czyli zasilające (3, 4), które od górnego brzegu naczynia wylęgowego wyższego dosięga do takiegoż brzegu naczynia niższego. Naczynie to zasilające napełnione jest żwirem i drobnymi okruchami węgla drzewnego, a to w tym celu, aby woda przepływająca przez nie, cedziła się i oczyszczała. Najwyższe naczynie wylęgowe dostaje wodę wprost ze źródła zapomocą cienkiej cewki; przepływa ona przez całe to naczynie wpodłuż i dopiero na przeciwległej, krótszej ścianie dzióbkiem tu będącym spada do naczynia zasilającego, obok ustawionego. Z tego zaś naczynia zasilającego zapomocą cewki przechodzi znowu do następnego, niższego naczynia wylęgowego, przepływa je wzdłuż i spływa znowu dzióbkiem do znajdującego się na przeciwnej stronie naczynia zasilającego. Tym sposobem woda krąży tu po wszystkich naczyniach i gdy dojdzie do najniższego naczynia wylęgowego, po przepłynięciu tegoż wzdłuż, jako więcej niepotrzebna, odpływa zapomocą cewki poza dom.

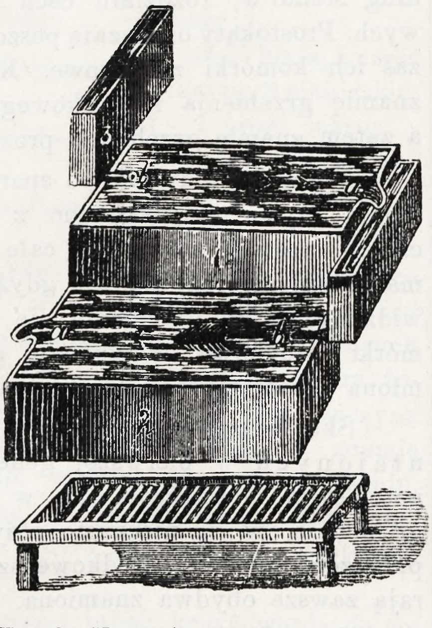


Fig. 64. Naczynie wylęgowe gliniane.

W czasie przepływu przez naczynia zasilające nie tylko cedzi się woda i staje się przeźroczystą, ale zatrzymują się także na sączku płynące z wodą zarodki pleśni, jako też puste błonki z ikry wylęgniętej, nie mogą one przeto razem z wodą dostać się do naczynia wylęgowego niższego.

Cały ten przyrząd umieszczony jest w skrzyni drewnianej, która od przodu na każdem naczyniu wylęgowem ma nakrywki z cienkiej siatki drucianej, otwierające się nakształt skrzydeł i drewniane zasuwy do zamykania, aby stosownie do potrzeby wpływ światła i powietrza regulować można. Skrzynki wylęgowe można umieścić w mieszkaniu, we młynie lub też w domku na ten cel zbudowanym, a zabezpieczonym od pyłu i mrozu. Jednorazowe zamarznięcie wody sprowadza zmarnienie ikry lub śmierć narybku, dlatego o jednostajną ciepłotę w budynku wylęgarnianym jak najstaranniej dbać należy. Wylę-

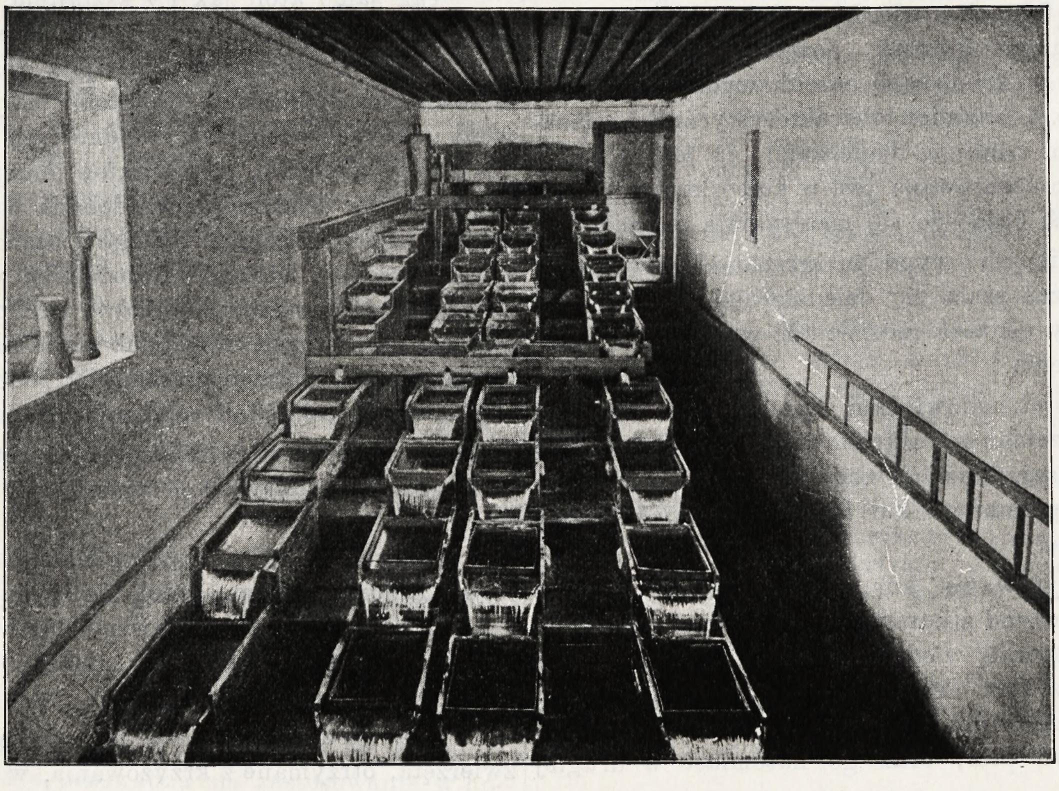


Fig. 65. Wylęgarnia w Tharandt w Saksonii.

garnia musi mieć zapewniony stały, silny i pewny dopływ wody źródlanej lub rzecznej zimnej, ogrzewającej się najwyżej do 12° C. Do skrzynki wylęgowej woda wpadać powinna ze znaczniejszej wysokości, aby się nasyciła tlenem, do rozwoju ikry i życia narybku koniecznym. Brak powietrza w wodzie do wylęgarni przypływającej może sprowadzić zmarnienie ikry i śmierć narybku. Do wylęgarni powinno dochodzić tylko słabe światło, a gdyby go było za mało, to doglądanie i pielęgnowanie ikry można podejmować przy lampie lub latarni.

Skrzynkę wylęgową kalifornijską ustawiamy tak, aby strumień wody wpadał do naczynia większego w miejscu oznaczonem literą *a*, zabezpieczamy swobodny odpływ dzióbem i wkładamy naczynie *(II)* z dnem siatkowanem tak, aby dziób jego przypadł w dziób skrzynki większej. Ponieważ zaś ściany dzióbów nigdy do siebie przylegać nie mogą, więc aby woda między nimi nie przepływała, wkładamy kawałek flaneli dla szczelnego zamknięcia. W ten sposób wylęgarnia gotowa jest do użycia t. j. do przyjęcia ikry na wychów przeznaczonej. (C. d. n.).

Mendelowska teorya dziedziczności i jej znaczenie dla hodowli drobiu.

Z niemieckiego streścił i spolszczył *J. V.*

(Dokończenie).

Teorya Mendel'a opiera się, jak to w krótkości poznaliśmy na faktach stwierdzonych doświadczeniami. W celu wyjaśnienia zjawisk, powyżej przytoczonych, przyjął on, iż w komórkach zarodkowych odbywa się rozdział cech t. j. znamion charakterystycznych, uznając z Darwinem i innymi badaczami, iż każda cecha dziedziczna reprezentowana jest w komórkach zarodkowych przez coś, dającego się materyalnie określić.

W omawianym wypadku grzebień różyczkowy jest cechą, przenoszącą się dziedzicznie, podczas gdy grzebień prosty oznacza nieobecność czyli brak różyczkowego grzebienia.

Przy czystej hodowli kur hamburskich znajduje się znamię grzebienia różyczkowego prawdopodobnie w komórkach zarodkowych koguta i kury, z tego zatem powodu, potomstwo kur hamburskich ma zawsze takie grzebienie.

Przy krzyżowaniu kur hamburskich z grzebieniami różyczkowymi z kurami włoskiemi o grzebieniach prostych, następuje, według Mendl'a, rozdział albo rozkład cech z tym skutkiem, iż znamię grzebienia różyczkowego znajduje się w połowie komórek zarodkowych obydwu płci, brak go natomiast w drugiej połowie.

Z tego powodu po sparowaniu pomiędzy sobą zwierząt, z takiego krzyżowania pochodzących, otrzymuje się potomstwo, mające przeciętnie w $^{1}/_{4}$ części grzebienie czysto różyczkowe, w połowie nieczysto różyczkowe, a w $^{1}/_{4}$ proste.

W istocie takie rezultaty wydały wszystkie doświadczenia przeprowadzone w tym kierunku zarówno w Anglii, jakoteż w Ameryce.

Tabela nasza daje nam obraz również tego, według Mendl'a, rozdziału cech w komórkach zarodkowych. Prostokąty oznaczają poszczególne osobniki, kółka zaś ich komórki zarodkowe. Kółko czarne wyobraża znamię grzebienia różyczkowego, zaś białe jego brak, a zatem znamię grzebienia prostego.

Widzimy tedy, iż po sparowaniu sztuki o grzebieniu czysto różyczkowym z sztuką z grzebieniem czysto prostym wprawdzie całe potomstwo otrzymane ma grzebienie różyczkowe, gdyż te przeważają, ale też widzimy, iż te grzebienie nie są c z y s t e, gdyż komórki zarodkowe mieszańców posiadają zarówno znamiona grzebieni różyczkowych i prostych.

Skutkiem tego następuje rozdział zawartych a u t a j o n y c h w pierwszej generacyi własności, gdyż potomstwo mieszańców ma w $^{1}/_{4}$ czysto różyczkowe grzebienie, w $^{2}/_{4}$ nieczysto różyczkowe, a $^{1}/_{4}$ proste, przyczem komórki zarodkowe sztuk nieczystych zawierają zawsze obydwa znamiona.

Podobnie jak z grzebieniami różyczkowymi kur hamburskich, białych Dorkingów i Wyandottów, ma się też rzecz z grzebieniem strączkowym kur indyjskich bojujących i Brahm, grzebieniem listeczkowym Houdan'ów i czubatek polskich (kształtu litery V); wszystkie te rodzaje grzebieni przeważają nad oryginalnym grzebieniem prostym.

Tak samo atoli jak i z kształtem grzebieni dzieje się, jak to zaraz zobaczymy, i z kolorem upierzenia.

Tłem, z którego się rozwijają rozmaite odcienia w znaczeniu upierzenia, jest kolor biały, czarny i czerwony; do tych więc barw zasadniczych wracają wszystkie kolory z chwilą, gdy braknie umiejętnej interwencyi hodowcy. Zadziwiające odcienia barwy niebieskiej wyszły zatem z koloru białego i czarnego, żółtej zaś z czerwonego i białego. Należałoby właściwie przypuszczać, iż para rozpłodników, pochodząca od zwierząt o barwie czysto żółtej lub silnie niebieskiej, wyda w potomstwie barwę przeciętnie podobną do koloru rodziców. Wyniki atoli wskazują, że tak się nie dzieje.

Prawo Mendel'a objaśnia nam ten fakt najlepiej i wykazuje zadziwiającą prawidłowość, która i tu panuje.

Kolor niebieski powstał z białego i czarnego, jest zatem brudno-białym. Jeżeli się sparuje brudno biały z niebieskim, to otrzymuje się kolor biały i niebieski, tak samo przy krzyżowaniu niebieskiego z czarnym, wychodzi czarny i niebieski.

Analogicznie do bastardów cudaczka występują zwierzęta, otrzymane z krzyżowania, w pewnym stałym stosunku liczbowym, jeżeli się krzyżuje niebieskie z niebieskiemi. Na cztery sztuki znajduje się zawsze jedna biała, jedna czarna i dwie niebieskie. Jeżeli się drugie pokolenie dalej rozmnaża, to zwierzęta białe i czarne zatrzymują swą barwę, niebieskie atoli wydaje $^{1}/_{4}$ część białą, $^{1}/_{4}$ czarną i $^{2}/_{4}$ części niebieskie.

Następująca tabela objaśnia w sposób łatwy rozmaite krzyżowania:

kolor biały	+ czarny	=	niebieski;
„ czarny	+ czarny	=	czarny;
„ biały	+ biały	=	biały;
„ niebieski	+ niebieski	=	1 część biała, 1 część czarna, 2 niebieskie;
„ czarny	+ niebieski	=	1 część czarna, 1 część niebieska;
„ biały	+ niebieski	=	1 część biała, 1 część niebieska.

Także i z tego przykładu przebija uderzająca poprostu prawidłowość w wynikach hodowli. Przy pierwszem parowaniu następuje zetknięcie dotyczących skłonności. Jak długo trwa rozwój produktu krzyżowania pozostają one w związku, skoro atoli zaczyna on sam wytwarzać już komórki zarodkowe, znamię dwoiste, które powstało dopiero przy krzyżowaniu, rozdziela się znowu na swoje pierwotne składniki; z tego powodu oprócz koloru niebieskiego występuje jeszcze biały i czarny.

Rozwiązanie powyższej tabeli krzyżowania da się zatem przeprowadzić w następujący sposób:

Jeżeli się krzyżuje zwierzęta w ścisłem pokrewieństwie, wówczas przy zapładnianiu łączą się zawsze tylko takie komórki zarodkowe, które się same poprzednio wytworzyły. Jeżeli zjednoczą się dwie komórki zarodkowe, posiadające obie skłonność do białego, to powstanie zwierzę białe; tak samo związek kolorów czarnych da przychowek barwy czarnej. Gdy atoli nastąpi zjednoczenie komórki skłonnej do barwy białej z komórką o skłonności do czarnego, wtedy mamy te same warunki, co przy pierwszem krzyżowaniu, mianowicie: 1 część biała, 1 czarna i 2 niebieskie.

Analogicznie wypadną rezultaty hodowli rasy żółtej, która powstała z krzyżowania białej odmiany z czerwoną n. p. kur włoskich żółtych.

Z tego wynika, iż pewne ujemne własności rozpłodników nie dadzą się nigdy wyrównać zapomocą parowania ich ze zwierzętami o przeciwnych wadach.

Czyli innemi słowami, u drobiu odmiany żółtej lub niebieskiej, nie można parować kogutów mających zbyt wiele czarnego z kurami o zbyt panującym kolorze białym.

Teorya Mendel'a stwierdza zatem także prawidło, według którego hodowcy postępują przy doborze rozpłodników, a mianowicie, iż celem uzyskania pożądanych przymiotów należy parować zwierzęta o najdoskonalszych cechach i zaletach.

Podobnie, jak prawo o rozdzieleniu się znamion, tak samo i prawo o przewadze ma zastosowanie w hodowli drobiu. Tak samo jak przy krzyżowaniu grochu przeważa kolor czerwony nad białym, tak u drobiu ma czysto białe upierzenie przewagę nad kolorowem. Przy dalszem rozmnażaniu potomstwa, pochodzącego z parowania sztuk kolorowych z białemi, otrzymuje się przeciętnie 3 sztuki białe na 1 kolorową. Kury kolorowe, rozmnażane w dalszym ciągu, dają przychowek również kolorowy.

Widzimy zatem, iż teorya Mendelowska ma tę główną wartość, iż pozwala hodowcy na przeprowadzenie kalkulacyi jeszcze przed otrzymaniem wyników krzyżowania. Może on bowiem na jej podstawie w razie krzyżowania dwóch ras, lub odmian jednej rasy oznaczyć mające powstać nowe formy i ich wzajemny stosunek numeryczny, nie będąc skazanym na stosowanie dotychczasowych metod, w których głównie liczono na pożądany przypadek.

Poznawszy w krótkości teoryę Mendel'a dla chowu drobiu, może każdy hodowca sam ją praktycznie zastosować i stwierdzić jej prawdziwość.

Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików.

Sprawozdanie Filii w Rudkach. W bieżącym roku administracyjnym odbyliśmy prócz zebrania założycielskiego w dniu 19. stycznia b. r., 4 posiedzenia Wydziału, na których prócz załatwienia bieżących spraw administracyjnych (nadanie kurników, jaj wylęgowych), poruczono podpisanemu sekretarzowi zająć się zebraniem materyałów i dat, któreby mogły zadecydować o założeniu agencyi wysyłki jaj.

Ogólny, pomyślny nastrój członków Filii oziębił się znacznie skutkiem bardzo niepomyślnych lęgów z wiosną, gdyż z nadanych przez Filię 120 sztuk jaj wylęgowych (50 sztuk jaj białych Orpingtonów, 30 sztuk jaj białych Wyandottów, 30 sztuk jaj Zielononóżek i 10 sztuk jaj kaczek Peking) urodziło się i wychowało 18 sztuk Zielononóżek i 4 białe Wyandotty, oraz 9 kaczek Peking.

Jaja były zakupione w kurnikach wyłącznie krajowych, ponieważ jaja zalężone a nie wylęgłe i puste odsyłano do zarządu Filii z powrotem, i za nie też hodowcom potrącono pewien procent lub zupełnie nie płacono, dlatego też Filia znaczniejszej straty nie poniosła.

Kurniki gęsi emdeńskich, nadane przez krajowe Tow., jak również przez Filię, też prawie zupełnie nie dały w tym roku przychowku, (co zostało we wszystkich wypadkach na miejscu stwierdzonem).

Po sukcesach, jakie Filia zyskała na wystawie w Złoczowie, oraz skutkiem nadania świeżo kilku kurników zarodowych zainteresowanie ogółu wzrasta, skutkiem jednak szczupłych funduszów nie podobna wprost nowych członków angażować.

Ogółem nadała Filia prócz wspomnianych wyżej 120 sztuk jaj wylęgowych; 9 kurników zarodowych w ilość 25 sztuk zwierząt w tem: 3 kurniki gęsi emdeńskich, 1 kurnik kaczek Peking, 1 kurnik indyków wirgińskich, 3 kurniki białych Orpingtonów, 1 kurnik królików flandryjskich, nadto „na składzie“ (sztuki zakupione lub zwrócone przetrzymujemy czasowo w kurniku JWP. hr. Skarbkowej w Podhajczykach) posiadamy 5 Zielononóżek, jednego koguta białego Wyandotta, 12 kaczek Peking i 1 gęś emdeńską.

Zamknięcie rachunkowe po dzień 30. października 1909.

Dochody:

Wkładki członków w 1909 roku	72 K	—	h
Subwencya krajowego Towarzystwa . . .	145 „	—	„
„ Wydziału powiat. w Rudkach .	50 „	—	„
„ Oddziału c. k. Tow. gospodar- w Rudkach	50 „	—	„
Razem . . .	317 K	—	h

Wydatki:

50% wkładek członków kraj. Towarzystwu .	45 K	— h	
Zakupno kurników zarodowych	232 „	02 „	
„ jaj wylęgowych	14 „	38 „	
Administracya: książki, portorya, transport sprowadzanie drobiu	20 „	79 „	
Zapas kasowy	4 „	81 „	
Razem . . .	317 K	— h	

Sprawozdanie Filii w Sanoku z czynności odbytych posiedzeń tut. Filii, od 1. stycznia 1909 począwszy.

W okresie tego czasu Wydział tut. Filii odbył 4 posiedzenia, na których uchwalił i załatwił następujące sprawy:

I. Ściągnięcie od członków zaległych wkładek, która to zaległość dochodziła do kwoty 200 koron.

II. Ściągnięcie od niektórych członków nadanego przed kilku laty przychowku i nadanie drugim, chętnie zajmującym się hodowlą drobiu i królików.

III. Przyjęto kilku członków i nadano im do przychowu drób i króliki.

IV. Uchwalono sprzedać 14 sztuk nienadającego się do dalszego rozpłodu drobiu i królików w drodze publicznej licytacyi, z której uzyskano kwotę 19 K 70 h.

V. Zakupiono 2 kaczory „Peking“ i nadano do rozpłodu właścicielkom dóbr w Zasławiu i Wielopolu.

VI. Zakupiono od p. Kraskowskiego w Krakowie Angorkę i nadano do przychowu sekretarzowi tut. Filii Obaczowi, zamiłowanemu hodowcy królików.

VII. Odpisano zaległe wkładki z powodu śmierci lub nieznanego pobytu członków w kwocie 75 K.

VIII. Uchwalono założyć w jesieni 1909 r. kilka kurników rasowego drobiu i królików i takowe subwencyonować, by można w ten sposób rozpowszechnić w powiecie rasowy drób i króliki przez nadawanie do rozpłodu doborowego przychowku.

IX. Zakupiono do 250 jaj wylęgowych rasowego drobiu i nadano mieszkańcom pobliskich gmin powiatu sanockiego celem racyonalnej hodowli drobiu.

X. Wezwano delegatów tut. Filii do zbadania i złożenia sprawozdania o racyonalnej hodowli drobiu i królików przez członków tut. Filii.

XI. Odniesiono się do kilku właścicieli dóbr powiatu sanockiego względem założenia kurników rasowego drobiu i królików, które tut. Filia bezpłatnie do rozpłodu nada.

XII. Zaproszono nauczyciela w Mrzygłodzie na członka tut. Filii oraz zajęcia się, by w tej gminie ludność hodowała rasowy drób i króliki.

Na czasie.

Hodowla królików w grudniu. Dobrze zaopatrzona klatka, czy stajenka, obfita sucha podściółka, najlepiej słomiana i suty pokarm — oto główne warunki pomyślnej hodowli królików w porze zimowej wogóle, a więc i w grudniu. Przy tem hodowca musi jeszcze pamiętać o następujących rzeczach, należących już do szczegółów — a więc: kto nie ma dla królików buraków, marchwi, brukwi lub coś podobnego, ten powinien raz dziennie dawać jakąś brajkę zamiast wody i po napojeniu takową resztę usuwać z klatki, aby tam nie zamarzała; przynajmniej co drugi dzień dać trochę owsa, — koniczyny zaś i siana co dzień dawać obficie — szczególnie tego ostatniego.

Te matki, które w ciągu lata słabe dawały gniazda, albo młode przy karmieniu zaniedbywały — teraz trzeba wybrakować i korzystając z dobrej pory (po wylenieniu) podkarmione zabić lub sprzedać. Również młode z letnich rzutów dobrze rozgatunkować i przeznaczone na zbycie lub rzeź podkarmić — najlepiej gotowanemi ziemniakami osypanemi mąką jęczmienną lub otrębami. W razie potrzeby zabicia na raz większej ilości królików u siebie — mięso takowych można łatwo konserwować jak każde inne — między innemi także przez wędzenie. Zresztą każdy hodowca królików powinien się zaopatrzeć w przepisy, o które nie trudno. Aby smak mięsa króliczego był lepszy, trzeba do karmy dodawać rzeczy aromatyczne, jak np.: szałwja, rozmaryn, macierzanka, koper włoski, mięta pieprzowa i t. p. Ostrzega się przed podawaniem królikom rzeczy przemrożonych jak głąbi, okopowin a nawet i gotowanych np.: ziemniaków, kasz i t. p., które przez długie stanie w klatce zamarzły; najlepiej więc po nakarmieniu królika resztę niezjedzonych podobnych rzeezy zaraz z klatki usuwać — pozostawiając królikowi tylko siano lub koniczynę.

W długie grudniowe wieczory dobrze jest poświęcić chwilę czasu na obmyślenie skutecznego jakiego kroku w celu przyczynienia się do rozpowszechnienia hodowli królików, pamiętając o tem, że jest to stworzenie najbardziej ze zwierząt domowych mnożne i przy tem wszechżerne, a krok obmyślany w czyn zaraz wprowadzić. Gdy tak każdy postąpić zechce sprawa naprzód pójdzie raźno, ku ogólnemu zmierzając dobru. *J. Kraskowski.*

Rozmaitości.

— **Mianowania współpracowników Redakcyi „Hodowcy drobiu“:** P. Józef Zagaja, asystent weterynaryjny przy Namiestnictwie, został mianowany weterynarzem powiatowym z siedzibą nadal we Lwowie; p. Jan Gromczakiewicz, asystent Akademii weterynaryjnej, został mianowany asystentem weterynaryjnym w państwowej służbie z przeznaczeniem do Brzeżan.

— **Zarząd kraj. Towarzystwa chowu drobiu uprasza** P. T. Członków i Prenumeratorów zalegających z opłatą wkładek względnie prenumeraty za rok bieżący, aby takowe najdalej do dnia 15. grudnia b. r. zechcieli uiścić.

— **Zapotrzebowanie drobiu i jaj we Lwowie.** W miesiącu sierpniu 1909 r. przywieziono do Lwowa kur i gołębi 69.669 sztuk, innego drobiu 22.389, jaj 2,193.100 sztuk.

— **Zjadanie piór u drobiu** jest zwykle objawem choroby, której przyczyny należy upatrywać w braku fosforanów wapniowych w ustroju. Zwierzęta młode źle się wskutek tego rozwijają lub też mało znoszą jaj. Przez dodawanie do karmy mączki kostnej można z łatwością chorobę usunąć.

— **Ściółka w kurniku.** Czystość w kurniku, jak wykazała praktyka, ma pierwszorzędne w hodowli znaczenie. Związana jest z nią ściśle sprawa, jakiego rodzaju podściółki używać w kurnikach. Trzeba też na to zwrócić szczególniejszą uwagę w zimie, kiedy dnie są krótkie i kury siedzą po kilkanaście godzin w kurniku, opuszczając go zaledwie na krótki czas (co jest koniecznie potrzebne dla ich zdrowia). Otóż kurnik zimową porą zawsze więcej bywa zanieczyszczany niż latem, a czystość utrzymać w nim trudniej. W czasie letnich miesięcy w kurniku, mającym podłogę z cegły, wystarcza czyste wymiecenie i posypanie jej piaskiem, kiedy zaś nadejdą dni mroźne, należy pomyśleć o ściółce, która nie tylko daje nam możność utrzymania większej czystości, lecz zabezpiecza kury od reumatyzmów, których główną przyczyną bywa zwykle kamienna lub ceglana posadzka.

Wśród różnych gatunków ściółki pierwsze miejsce zajmuje słoma. Najłatwiej o nią w gospodarstwie i najlepiej też służy. Nie trzeba jednak używać do tego celu słomy

długiej, lecz krajanej na dość długą sieczkę. Słomy takiej mniej wychodzi i równiej rozkłada się ona na podłogę, o co głównie chodzić nam powinno.

Dalej dobrą ściółką mogą być liście. Zgrabiane w suchy dzień jesienny na niewielkie kupki, aby się nie zagrzały, po dokładnem przeschnięciu winny być one przeniesione w takie miejsce, gdzie nie zacieka woda. Ze składu takiego bierzemy za każdym razem tyle, ile nam potrzeba. Jeżeliby zaś liście zagrzały się, zamokły lub pokryły pleśnią, to lepiej ich nie używać, gdyż razem z niemi wprowadzamy wilgoć do kurnika, który powinien być zupełnie suchy.

Następnie jako ściółki, używają miału torfowego, który dobrze służy do tego celu, lecz winien być również zupełnie suchy.

Nakoniec polecane przez wielu hodowców opiłki drzewne znajdują i swoich przeciwników. Mianowicie twierdzą oni, że kury razem z ziarnem połykają i cząsteczki drzewne, które następnie pęcznieją w żołądku ptaków i sprowadzają zaburzenia.

Jest to właściwie ściółka, w małem będąca użyciu, gdyż rzadko kto nią rozporządza. Obawy jednak co do jej szkodliwości są nieuzasadnione, a z natury swej jako materyał lekki i hygroskopijny spełnia zadanie swe znakomicie. Kurom, choćby połknęły pewną porcyę opiłek, wcale to nieszkodzi. W niektórych miejscowościach Rosyi włościanie opiłek drzewnych poprostu używają na paszę dla kur zimową porą, kiedy o karmę trudno. Zaparzają je wodą, posypują mąką lub otrębami, dodają nieco kartofli, mięszają i tem karmią ptactwo, które chudnie, lecz doczekuje się zwykle wiosennych dni. Oczywiście jest to karma, której nikomu nie polecamy, bo kto nie ma karmy — niech lepiej drobiu nie trzyma, lecz eksperymenta te dowodzą nieszkodliwości opiłek drzewnych. Zresztą kura, mająca pod dostatkiem paszy, za opiłki się nie chwyci.

Zwracamy wreszcie uwagę, aby celem ogrzania kurnika nie używać nawozu końskiego, który z początku grzeje, lecz dość prędko stygnie i sprowadza znaczne zmiany temperatury. Pomijając już to, że nawóz zanieczyszcza kurnik, gwałtowne wahania temperatury wywołane nim, najszkodliwiej odbijają się na ptactwie, które zapada na katar i różne zapalenia. Temperatura w kurniku winna wynosić zimową porą nie mniej niż -8^0 R. i nie więcej niż $+2^0$ R.

Dobry bardzo zwyczaj sypania plew grochowianych, koniczynnych, wyczanych, zgonin pszennych na podłogę kurnika — lepiej uskutecznić w ten sposób, aby nie były one rozrzucane bezpośrednio w pomieszczeniu, w którem siedzą kury, lecz gdzieindziej. Zimową porą w każdem gospodarstwie drobiowem jest ptactwa znacznie mniej i jeden z kurników jest zazwyczaj wolny. Tam właśnie należy wysypać te wszystkie odpadki i wpędzać kury na kilka godzin dziennie. Znajdą one dla siebie rozrywkę, a grzebiąc i szukając pozostałych ziarnek będą miały ruch, rzecz niesłychanie cenną dla każdego żywego stworzenia. Po tym balu znajdą się z powrotem w suchym i *czystym*, niezaśmieconym kurniku.

H. Wal...

— Szkodliwe działanie kainitu na zwierzęta domowe. W wielu miejscowościach mają zwyczaj przesypywania podściółki kainitem, albo przesypywania nim gnojowisk, a to w celu zapobieżenia straty amoniaku. Zauważono jednak, że domieszka ta wywołuje już to zaczerwienienie i zapalenie stopy, oraz wymion, tak u bydła, jak i u owiec i że te ostatnie, a także i kozy, skutkiem spożycia kainitu chorują, a nawet giną. W celu sprawdzenia podejrzeń, przeprowadzono szereg doświadczeń ze zwierzętami i ptactwem domowem, przyczem okazało się: 1. Posypywanie kainitem tak podściółek w oborach, stajniach, kurnikach, jak i gnojowisk iest bezwarunkowo szkodliwem, jako drażniące skórę na nogach, wywołując jej zapalenia i owrzodzenia. 2. Kury nawet nakarmione do syta, wyszukują chciwie i pożerają grubsze grudki kainitu, skutkiem czego chorują i padają masowo. 3. Kainit nawet okazał się szkodliwszym dla kur od miałkiej soli. Zauważono przytem, że kury, które raz przechorowały zatrucie kainitem, unikały następnie jego użycia. 4. Nadżarcia od kainitu na błonie śluzowej jamy ust i żołądka, mają wygląd wrzodów dyfterycznych. 5. Dwa gramy suchego kainitu (nie dając pić) wystarczy dla zabicia kury, podczas gdy mające dostatek wody nawet dawkę 4 gramy przenoszą bezkarnie. *„Rolnik i Hodowca“.*

— Wysoka wartość koniczyny, jako paszy dla drobiu. Ogólne użycie koniczyny jako paszy dla drobiu, wpłynęłoby bardzo korzystnie na zwiększenie się dochodów z hodowli drobiu. Możność żywienia drobiu koniczyną z pomyślnym rezultatem jest ogólnie mało znaną i w żywieniu zastosowaną. Ze wszystkich traw i roślin koniczyna zawiera w sobie najwięcej azotu i wapna, a obydwa te składniki są niezbędne dla obfitej nośności kur. Dobry skutek na produkcyę jaj, tem się da wytłumaczyć, że właśnie głównemi częściami składowemi jaja są azot i wapno. Ze wszystkich ziemiopłodów w koniczynie znajduje się największą obfitość wapna jak to uwidocznione jest w następującem zestawieniu:

Rodzaj paszy	kg. wapna w 1000 kg. paszy
Biała koniczyna	33.48
Czerwona koniczyna	27.80
Bób	1.65
Żyto	1 22
Jęczmień	1.06
Kukurudza	0·98
Pszenica	0·90
Groch	0.58

Tablica ta wskazuje nam przeto, że w 1000 kg. zboża znajduje się tylko 1 kg. wapna, a biała koniczyna zawiera go 33 razy więcej.

Kury, które wyłącznie zbożem są żywione a nie mają sposobności wyszukania sobie wapiennych substancyi, lub dodatkowo do paszy tych substacyi nie otrzymują, niosą jaja o bardzo cienkiej albo nawet bez żadnej skorupki.

Oprócz wapna znajduje się też w koniczynie znaczna ilość części proteinowych, czyli białka, które do wytworzenia mięsa jest potrzebne; są tam jeszcze i inne składniki, jak fosfaty, siarka, magnezya i t. p. Jeżeli więc chcemy, ażeby się nam kury obficie niosły i utrzymywały się zdrowo i w sile, to należy dawać im taką paszę, w którejby wszystkie powyższe składniki się znajdowały, a taką paszą właśnie jest siano z koniczyny. Koniczyna ułatwia trawienie, a w zimie ma nieocenioną wartość, gdyż w zupełności może zastąpić zieleninę, utrzymuje organy trawienia w normalnym stanie i nie dopuszcza do osadzania się tłuszczu u kur, co jest niekorzystne dla zdrowia, a także przeszkodą obfitej nośności jaj.

Siano z koniczyny, przeznaczone na paszę dla kur, należy porżnąć na bardzo drobną sieczkę, zalać wodą i gotować przez całą godzinę, ażeby uczynić ją miękką i zmniejszyć jej objętość. Następnie dodać mąki z ziarna albo śrutu, a to w takim stosunku, że jeżeli wzięliśmy n. p. 2 litry sieczki suchej, to należy dodać po jej zgotowaniu 1 litr mąki i dobrze wszystko wymięszać; mięszaninę tę pozostawić na noc w naczyniu, a na drugi dzień rano pasza jest już gotowa do użycia. Mieszanina ta ma przyjemny zapach i chętnie jest spożywana tak od starego jak i młodego drobiu. Przy gotowaniu tej paszy baczyć należy, ażeby wody nie było za mało i żeby pasza na drugi dzień była dosyć wilgotną, gdyż taką kury chętniej spożywają. A więc rada dla hodowców drobiu, ażeby w lecie nie zapominali o zielonej koniczynie, a w zimie o sianie z koniczyny, który to dodatek jest nietylko korzystny pod względem zdrowotnym, ale wpływa także bardzo znacznie na zmniejszenie kosztów żywienia drobiu. *(S. W. z „Landw. Zeitschrift“).*

OGŁOSZENIA.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.

TREŚĆ: J. V.: Kury Houdan. — Dr. Ferdynand Wilkosz: Hodowla pstrąga strumiennego (c. d.). — J. V.: Mendelowska teorya dziedziczności i jej znaczenie dla hodowli drobiu (dok.). — J. Kraskowski: Na czasie. — Rozmaitości. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Stanisław Fibich. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie. ul. Lindego 4.